

# ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

OGŁOSZENIA :

Drobne ogłoszenia od słowa 50 h.  
Wiersz jednoszp. pettlowy . 1-50 K  
Nadesłane 2 K; po kronice 3 Kor.

Rękopisów Redakcja nie zwraca, il-  
stów bezimiennych nie przyjmuje.

RRENUMERATA : z przesyłką

Miesięczna . . .	K 2 40	K 2-60
Kwartalna . . .	K 7-20	K 7-80
Półroczna . . .	K 14-40	K 15-60

Cena numeru **60 hal.**

Adres Redakcyi „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3 (Uom p. Stażkiewicza).

## Uwagi nad reformą rolną.

II.

### Wywłaszczenie a małorolni.

Także i wy małorolni nie ciescie się, że z reformy rolnej, czyli zabrania cudzej własności jakaś korzyść wam przyjdzie.

Tumanią was agitatorzy po wiecach, boście przecież słyszeli, że w Sejmie postowie wasi postawili projekt, żeby z gruntów dworskich tworzyć gospodarstwa silne 20 do 40 morgowe. Żeby zaś w Polsce każdemu bezrolnemu lub małorolnemu dać roli tyle, toby Polska musiała być tak wielką jak Rosja. Tymczasem ona będzie dwadzieścia razy mniejszą. A więc na dwudziestu biedaków zaledwie jeden będzie szczęśliwy, który z dworskiego gruntu dostanie. Czy to jednak nie obejdzie się bez walki, czy tych dziesiętnastu, którzy pójdą z kwitkiem, nie będą się burzyć? Ale i to jest wątpliwe, czy ten dwudziesty biedak grunt dostanie. Bo czy jest między wami taki, któryby myślał, że Rząd będzie ziemię rozdawał za darmo? Skądże rząd weźmie na to pieniędzy? Albo któremu z dwudziestu kandydatów da grunt, czy urządzi loterię jaką i na kogo los wypadnie? Przenigdy! Dzisiaj 20 morgów gruntu kosztuje przynajmniej 50.000 K, a inwentarz, budynki, drugie 50.000 K, razem sto tysięcy koron! Pytamy się, gdzie jest w Polsce chłop taki głupi, który wierzy, że agitator wyborczy, czy Rząd da mu w prezencie gospodarstwo wartości stu tysięcy! Kupić je sobie trzeba! A kto kupi? Ten tylko, co ma na to, a więc bogacz, najczęściej ten sam agitator, który wam na wiecach obiecuje raj na ziemi, a sam przy tem chce się obłowić. Dworów jest za mało, aby wystarczyło dla wszystkich bodaj po morgu. Grunta pochwytają

tylko niektórzy, ci, co bliżej ołtarza. Zakupią je bogacze, a dla was bezrolnych i małorolnych ani po zagonie się nie dostanie.

Tak w rzeczywistości wyglądają obietnice, które wam na wiecach czyniono. Jeżeli więc ktoś przyjdzie do wsi i takie bzdury wam prawić będzie, wiedźcie, że to oszust. I czy warto było miliony ludu pracującego gromadzić, tyle czasu tracić, wybierać, wołać, uchwalać po to, aby pewna liczba krzykaczy, często oszustów, się utuczyla kosztem świętego prawa własności, spokoju w kraju i bezpieczeństwa państwa.

Dotychczas ubogi musi ciężko pracować, aby miał co do ust włożyć. Aż tu naraz głoszą, że każdy, co ma mało, dostanie gospodarstwo, konie, krowy, domy, stodoły, stajnie wartości do stu tysięcy. Kto tak mówi, ten godzien siedzieć jako oszust w kryminale, a nie jako poseł w Sejmie. O sutą pensję poselską takiemu się rozchodzi, a nie o cudzą niedolę.

Ale jeszcze inne niebezpieczeństwo grozi nam z dzikiej parcelacji.

### Reforma rolna a obrona kraju.

Jeśli miliony naszych dzieci służy w wojsku i tysiące ich od kul ginie, to nie dla zabawy, lecz dla tego, że bez wojska naród nie może być niezależnym. — Tylko wojskiem można obronić granice przeciw wtargnięciu nieprzyjaciół. Polskę rozebrali Moskale, Prusacy i Austriacy, bo Sejm nie chciał uchwalić podatku na wojsko. Ale jeżeli wojna wybuchnie, skąd rząd weźmie dla niego zboże i mięso? Wojsko głodne rozejdzie się do domów, trzeba będzie iść od chałupy do chałupy trząść, rekwirować i zabierać. Tysiąc domów trzeba będzie zrewidować, zanim się uzbiera tyle, ile jeden

dwór może dostarczyć. Trzeba będzie wielkiej armji, aby za pomocą rekwizycji uzbierać tyle, ile dla wyżywienia wojska w czasie wojny będzie potrzeba, a któż wtedy będzie stał na froncie? Żołnierz jest od tego, aby bronił ojczyzny, a skądże się go weźmie na tyle, jeżeli większa ich część będzie musiała po całym kraju za chlebem rewidować wasze komory i stodoły? Słaba armia na froncie zostanie otoczona, nieprzyjaciół wymorduje naszych synów i kraj nasz stanie się łupem nieprzyjaciela. Ten sobie już poradzi. Krzykaczy powiesi lub przekupi, co mu będzie potrzeba zarekwiruje i nawet nie zapłaci.

Takie będą owoce reform, podytowanych przez agitatorów.

W razie pozostawienia dworów, rekwizycje po domach będą zbyteczne. Dwory będą miały tyle zboża, bydła i siana, że na utrzymanie wojska wystarczy i nie będzie potrzeba przy pomocy wojska przewracać chłopekich komór i stodół.

### Reforma stopniowa.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że rola nie potrzebna tym, co jej nie mają. Przeciwnie, jesteśmy zdania, że rząd powinien pomagać bezrolnym i małorolnym w kupnie gruntu, a to przez tani kredyt i przez rozdział gruntów rządowych. — Także i dworskie grunta, gdzie są zbyt wielkie parcelować, ale drogą wolnego kupna, a nie przez gwałt i przymusowy zabór.

Wszak dwory same zaofiarowały czterysta tysięcy morgów rocznie do parcelacji. Już do Królestwa nasi ludzie z Galicji zaczynają jeździć i kupują grunta. To jest jedyna uczciwa i pożyteczna droga. Lepsze są czterysta tysięcy morgów rocznie dobrowolnie, niż milion drogą przymocy i pogwałcenia praw Bośkich i Indkich. Ale gdzie zła wola, tam argumenta niewiele pomogą. Demonstru-

jąc w Sejmie, śpiewali posłowie demagogdy starą piosnkę: „O cześć wam panowie magnaty“. Baczzie, aby najbliższe pokolenie nie śpiewało: „O cześć wam chłopcy arystokraty“.

## Szalony taniec kupców.

Stwierdzono w ostatnich dniach, że nagle, bez najmniejszej podstawy, ceny po sklepach tak z artykułami spożywczymi, jak z artykułami codziennego zapotrzebowania poszły bardzo znacznie w górę. To, co u nas zaczyna przechodzić w regułę codzienną, ten rozbój kupiecki, władze właściwie tolerują a publiczność daje się skubać, jak potulne barany. Jeżeli tak dalej pójdzie, a władze nie wezmą nas w opiekę, pójdziemy jeszcze przed zimą z torbami na dziady. Możeby Starostwo wglądnęło w tę sprawę, pohamowało surowymi przepisami ten rozbój, a publicznie pouczyło mieszkańców, aby każde nadmierne podwyższenie ceny zgłaszano w Starostwie do ukarania. Obecne zachowanie się w handlu kupców wszelkiego gatunku a przedewszystkiem żydowskich budzi zaniepokojenie nawet wśród kupców katolickich, którzy niekoniecznie wszyscy są i chcą być paskarzami. Od nich czerpiemy te informacje a jako z właściwego źródła pochodzące przytaczamy. Z chwilą, gdy w gazecie kupieckiej ukazał się spis artykułów, które wolno i których nie wolno przywozić, podrożały natychmiast u spekulantów właśnie te, których dowieźć nie można, to jasne. Ale dlaczego nie wolno przywozić tych, których w jesieni i na zimą najbardziej potrzeba, tego oni sami już wyjaśnić nie potrafią. Skutek ten, że wkrótce nie-paskarz nie będzie miał poco nawet zaglądać do sklepu, bo ceny nie dla niego stanowią. **Ta orgla musi ustać!** Ze tak jest, to winy nie trzeba i nie wolno zganiać bezmyślnie na małą podaż, spadek kursu waluty, wysokie łapówki i t. p., bo to wszystko wygląda już na kpiny z bezbronnej publiczności!

Jedną z wielu przyczyn jest także obojętność naszej publiczności. Czy nie wstyd dla inteligentnego człowieka, gdy broni się od skargi przeciw kupcowi, który go okradł, dlatego że kupiec „więcej nicby mu nie sprzedał“. Ci apatyczni i tchórzliwi są współwinni!

Czyż wreszcie, gdy mu ubędzie jeden sklep czy apteka żydowska, nie znajdzie czterech innych katolickich. Czy to, że często jakiego artykułu nie dostanie u katolika, nie jest właśnie następstwem tej daleko posuniętej „bezwyznaniowości“ w handlu, tej stanowczo zgubnej dla handlu katolickie-

go tolerancji i obojętności. Uczciwi kupcy katolicy (a takich przecież u nas w mieście mamy) upadają, niektórym nie idzie się na rękę nawet ze strony gminy, choć pragną sklepy otworzyć. To jest już nawet obowiązkiem, wynikającym ze samoobrony, poprzeć gromadnie uczciwego swego kupca, wtedy on napewno zastąpi nam wkrótce wszystkie szmaciarnie i kramarnie nam wrogie. Wstyd patrzeć, jak chłop przeważnie, garnie się do sklepów żydowskich, mimo iż ma odpowiednie sklepy katolickie i kooperative.

Dalej winą także u wielu kupców, że wymaściwszy wystarczająco portfele, tragicznie załamują ręce i leją krokodyle łzy nad ostrzyżoną już dawno owieczką z braku towarów, ale mało który ruszy się sam za Rzeszów po towar; poco, żydki mu go przywiozą a procencik suty i tak będzie. Zaczni dobrodzieje, nie tędy droga! Może Wam już wystarczy tych koronek, może zrobicie jeden choćby rok jubileuszowy dla publiczności i pocznicie myśleć nie tylko o własnej kieszeni, ale i o skórze konsumenta.

Na razie prosić musimy władze, aby tak Was wzięły w opiekę, abyśmy przedwcześnie nie musieli wszyscy z głodu poginać. Jeśli te uwagi nie pomogą, będziemy przytaczać nazwiska i fakta!

## „Jüdisches Volksblatt“ prostuje.

Zargonówka rzeszowska, zbytnio ufając niedostępnym dla Europejczyka hieroglifem, za któremi kryje swoje prawdziwe intencje, postanowiła według starej metody kłamstwą tumanić naiwnych gojów i przysłała następujące sprawozdanie:

1. Nieprawdą jest, jakoby tygodnik „Jüdisches Volksblatt“ wychodzący w Rzeszowie, „był naspikowanym nienawiścią do wszystkiego co polskie“. Prawdą natomiast jest, że tygodnik ten, stojąc na gruncie narodowo-żydowskim i z tego stanowiska wychodząc, od pierwszego dnia swego istnienia dążył do skutecznego porozumienia polsko-żydowskiego, do czego dalej dąży i dążyć będzie.

2. Nieprawdą również jest, jakoby tygodnik „Jüdisches Volksblatt“ („Żydowska gazeta ludowa“) drukowany był w języku niemieckim. Prawdą natomiast jest, że tygodnik ten, drukowany „azjatycko-hebrajskimi czcionkami“, wychodzi w języku czysto żydowskim, zwanym bezpodstawnie „żargonem“.

Będziemy się starali wykazać, że jeden i drugi punkt jest kłamstwem i w tym celu sprostowanie to zamieszczamy.

Pierwszy punkt wymaga obszerniejszego omówienia i poświęcimy mu dłuższy artykuł. Rola, jaką rzeszowski organ sjonistów odegrał w czasie „pogromów“, dostarczy nam dostatecznych dowodów, by uzasadnić twierdzenie, że te na naszej ziemi utuczone, powiedzmy, osobniki dyszą nienawiścią do wszystkiego, co polskie.

Co do drugiego punktu wystarczy, naszym zdaniem, przytoczyć próbkę tego narodowego „czysto żydowskiego“ języka, „zwanego bezpodstawnie żargonem“.

Bierzmy pierwsze lepsze miejsce z tej „narodowej“ gazetki i zacytujmy dosłownie:

„Wegen a puilizer (polnisher) Beilage. Mir (wir) senen aruiszgeben a puilize Beilage zu unser Blat welches sol haben di Uifgaben di puilize Befelkerung un nich di „masgebende Kreisen“ aufzukleren iber unsere Wunszen un Bestrebungen un nich abzuefern uif (auf) di antisemitische Anfaen fun di „Sszemia rzeszowska“ un andere antisemitische Szikanirungen.

Mir (wir) misen aber mit dem Aruisgeben (Herausgeben) fun der dasiger Beilage noch abwarten bis di nölige Sume Geld wet gesammelt weren un derfar wenden mir (wir) sich da zu ale jene was verszehen di Bedeutung fun asa Blat as sei solen uns was heifen di nölige Sume uifbrennen“.

Tak wygląda język narodowy żydowski. Jest to najlepszy dowód, że Żydzi, uważając język niemiecki za swój „narodowy“, — myślą i czują po niemiecku. Redakcja „Jüdisches Volksblatt“ chce zrobić na „Ziemi Rzeszowskiej“ interes. Nawołuje swoich ziomek do składek, by móc walczyć z nami i będzie nas zasypywać w dalszym ciągu stekiem kłamliwych „sprostowań“. — My pomocy nie mamy znikąd, wielu bowiem wśród wysoko postawionych osób w naszym mieście jest sercem po stronie „Jüdisches Volksblatt“ — ale ufni w dobrą sprawę przyjmujemy walkę, nie z redakcją żydowskiego pisemka, bo ta tego nie warta, ale z tymi, którzy się za nią kryją.

## Patronat dla rękodziela i drobnego przemysłu na ziemię Rzeszowską.

Rzeszów, zwany miastem inicjatyw, może się poszczycić nową instytucją, jaka się tu zawiązała, a mianowicie Patronatem dla rękodziela i drobnego przemysłu. Konieczność zespolenia wszystkich rzemieślników, w tych czasach zwłaszcza, dawała się bardzo

odczuwać. Przemysł i rękodzieło uciskane nadmiernymi podatkami za czasów austriackich, odetchnęło nieco. Postawić je jednak na wyżynie prawdziwie postępowej, ująć całą pracę w systematyczny program, dostarczyć poszczególnym rzemieślnikom surowców do przeróbek, dopomóc przy zbyciu wyrobów, oto główne wytyczne tej nowej instytucji. Patronat ten w organizacji swej oparty na demokratycznych formach składa się z Zarządu Głównego z siedzibą w Rzeszowie, i z Organizacji Powiatowych, które po całej ziemi Rzeszowskiej po wszystkich miasteczkach, które są siedzibą sądu powiatowego, będą zakładane. Patronat, czyli zarząd główny, będzie się starał o rozmaite surowce dla rzemieślników, finansowaniem zaś tych zakupów zajmować się będą spółki rzemieślnicze, czyli kooperatywy, zakładane i zostające pod opieką i nadzorem Patronatu. W Rzeszowie zaś będzie Patronat utrzymywał stałą wystawę wyrobów, przeznaczonych do dalszego zbytu tak, że kupcy i kierownicy składnic kółek rolniczych, będą mieli dobrą sposobność nie tylko wyroby nasze ziemi Rzeszowskiej przeglądnąć, ale zarazem poznać warunki kupna i dostawy. Dlatego też wszyscy rzemieślnicy i drobni przemysłowcy powinni się starać, żeby w ich miasteczkach powiatowych powstały Organizacje Powiatowe dla rękodzieła i przemysłu, bo na dalekie jazdy do stolicy kraju nie każdego stać, a mając taką Organizację w miasteczku w pobliżu siebie, łatwo każdy o pomoc zwrócić się może.

Pierwszą czynnością Patronatu jest rejestracja szkód wojennych, jakie nasze rękodzieło w czasie wojny, i w materjale i w narzędziach i urządzeniach warsztatów poniosło. Ponieważ Organizacja ta obejmuje, nie tylko rzemieślników po miastach, ale i po wsiach, dlatego więc każdy trudniący się czy to rzemiosłem, czy też innym jakim przemysłem domowym, do tej organizacji jako członek niech należy.

Rzemieślnicy zaś jak: bednarze, garncarze, kaflarze, koszykarze, mający wyroby swoje na sprzedaż, niech je poszłą na wystawę przemysłową w Rzeszowie umieszczoną w Muzeum przemysłowem w domu Kasy Oszczędności; wystarczy po jednym okazie ze wszystkich gatunków wyrobów dołączyć należy: ceny i warunki dostawy, tak, aby zgłaszającym się kupcom można wyroby i przedstawić i warunki kupna podać.

Rzemieślnicy zaś jak: krawcy, szewcy, blacharze, — niech przy powstałych Organizacjach w ich miasteczkach zechcą złożyć oświadczenia, czego i ile potrzebują.

W sprawie zakładania Organizacji powiatowych należy się najpierw zwró-

cić do Patronatu w Rzeszowie, prosząc równocześnie o przysłanie delegata. Adres: Patronat dla rękodzieła i drobnego przemysłu na ziemi Rzeszowską, Rzeszów, ul. Roderyka Alsa.

Ponieważ Patronat będzie wydawał z czasem osobną gazetkę przemysłową, a na razie jej jeszcze nie posiada, dlatego też „Ziemia Rzeszowska“ tymczasowo wszelkie informacje i sprawozdania z działalności Patronatu będzie umieszczać.

## Wieczór Kościuszkowski w Rzeszowie.

(Wrażenia osobiste.)

Był to pierwszy wieczór ku czci naszego bohatera w wolnej Polsce. Uczcić budziciela mas ludowych dla świętej sprawy, niezłomnego szermierza za honor Rzeczypospolitej polskiej, pierwszego naczelnika państwa, który z garstką wybranych szedł po spartańsku na bój: zwyciężyć albo zginąć, złożyć mu u stóp wiązanek naszych uczuć i myśli, jakie dziś po odzyskaniu wolności w nas nurtują, wskazać w słowie i pieśni, że krew naszych bohaterów nie poszła na marne, przekazać w artystycznej formie ideały, które go wielkim uczyniły, miłość jego i poświęcenie się dla Ojczyzny postawić jako wzór dla naszej młodzieży, — to motywy, to cele, dla których ten wieczór urządzono.

To też zanim wszedłem do sali, zdawało mi się, że gdzieś za sceną slysze muzykę, złożoną z najcudniejszych głosów, że płyną dźwięki iście nadziemskie: „Patrz Kościuszeko na nas z nieba“ — że usłyszy się szczerk broni, a następnie okrzyki radości z odniesionego zwycięstwa, że nakreśli się w jasnych barwach miłość i poświęcenie się dla Ojczyzny, że się wyrwie z otwartej piersi głos: „Patrz nasz Naczelniku, patrz z nieba, jesteśmy wolni, patrz krew twoja i twoich bohaterów wylana w obronie ziemi polskiej, patrz, twe trudy, chociaż po setce lat, wydają plony, patrz jak się cieszymy, że nasza Ojczyzna zmartwychwstała, patrz w pokolenia dalej przekazujemy twe ideały. „patrz Kościuszeko na nas z nieba, patrz“.

Tymczasem z estrady, w drugiej połowie wieczora płynie pieśń: „Gdybym był młodszy dziewczyno, gdybym był młodszy, wtenczas piłbym nie wino, lecz z ust twych nektar dziewczyno piłbym najslodszy“. Gdyby ktoś w sanktuarium wylał garczek pomyj, to chyba zrobiłby takie samo wrażenie, kiedy się te słowa słyszało. Czyż w tak uroczystej chwili my naszej młodzieży, która wypełniła salę po brzegi, żadnych innych szlache-

tnych i myśli i celów działania nie uśmiejemy podać? Czy to ma być ostatnią wypadkową, ujętą w szlachetną formę muzyki i pieśni całego wieczoru ku czci Kościuszki? Nie wina tu komiteu urządzającego ten wieczór.

W trakcie przedmowy Dra Krógułskiego padły takie słowa: „Polacy swemi plecami podtrzymywali będą granice kraju“. Historia uczy nas czego innego: Polacy z otwartą przyłbicą, z podniesionem śmiało czołem stawiali do walki, piersią swą dzielnie bronili Ojczyzny — a nie plecami! I te właśnie bohaterskie czyny naszych praocjów wyrobiły nam miano narodu rycerskiego. Polacy to nie bezmyślne karjatydy, dźwigające na nich nałożony ciężar, ani też ród Kainów z trwogą oglądający poza plecy, jaka ich przyszłość czeka. Drobnym szczegółem, może nawet pomyłką językową, efekt jednak wcale pięknej przedmowy wiele ucierpiał.

Jeszcze jeden szczegół. Na scenę wchodzi do deklamacji młoda skautka. Słowa jeszcze nie rzekła, oklaski młodzieży szkolnej trwają bez końca. Cóż to miało znaczyć? Czy ta młoda dziewczyna, już tak wielki mir ma u swoich rówieśników? Po deklamacji, za którą śmiało można było napisać: niedostatecznie, znowu burza oklasków ze strony młodzieży. Nadto ustawienie się kilku klakierów bijących w takt, to niesmaczne objawy, dowody braku krytycyzmu, bezmyślności i niezdawania sobie sprawy, na jakim wieczorze ta młodzież się znajduje. Poza to znać było wielką pracę w przygotowaniu reszty programu, chór starannie wyćwiczony stanowił miłe obramienie wieczoru.

Ks. St. Wolanin.

## Kronika prowincjonalna.

### TARNOBRZEG.

Na rynku pod Głowackim znowu odbył się u nas jeden z tych sławnych wieców Okoniowsko-Dąbalowskich. — Wiece te odbywają się w ten sposób, że we środek podczas jarmarku wyłazi pan poseł na cierpliwy pomnik bohatera ludowego z pod Raclawic i stamtąd, poczekawszy z jaki kwadrans, niczem się zejdzie gawiedz jarmarczna, zaczyna prawić, tak zwane szumnie przez „Przyjaciela ludu“, sprawozdanie poselskie.

Ostatnim razem wiec taki zainicjował poseł Dąbal, przyzwawszy sobie do pomocy niejakiego Synojcę, pana redaktora „Przyjaciela ludu“. — „Sprawozdanie“ swoje zaczęli od tego, że grunta należy zabierać panom przemocą, a surdutowców ścigać ze wsi widłami.

Jednym słowem takie głosili zasady, że w innym państwie takiego posła albo redaktora dawnoby zamknęli do kryminału albo do szpitala warjatów.

Jak długo jeszcze u nas będzie trwało to tumanienie ludu i bezkarne podburzanie go do oczywistych zbrodni?!

Dostaliśmy nowego starostę pana Olszewskiego, człowieka obcego i bezstronnego, a już go niemiłosiernie szkalują, za co — tego nikt nie wie. Chyba za to, że naprawdę po obywatelsku postępuje i chce zaprowadzić w naszej „republice tarnobrzeskiej” jakiś ład i porządek. I w istocie trochę wolniej odetchnęliśmy za jego rządów, lecz, niestety, wobec tych bolszewickich wieców w Tarnobrzegu, Wielowisi i Dąbrowicy znowu zacznie się bandytyzm i rozboje. I tacy ludzie, jak Dąbał, układają w Sejmie ustawy dla państwa, zamiast siedzieć w Kulparkowie, a takim pismom, jak „Przyjaciel ludu”, wolno publicznie tumanic ludzi!...

Tymczasem w mieście i gminach podmiejskich głód coraz bardziej się szerzy, zboża na chleb rząd nie daje, a nasz chłopiek żąda najmniej tysiąc koron za korzec, węgla niema, drzewo przeznaczone dla miasta zabrał kto inny, ni ubrania, ni buta, jak tu żyć!

Na to niech odpowiedzą Okonie i Dąbale!

W Tarnobrzegu 1 kg. mięsa kosztuje 16 K, bochenek chleba 18 K, 1 kg. masła 70 K, mąka pszenna u paskarzy z za Wisły 24 K za 1 kg., a wieprzowina po 25 K za 1 kg. żywej wagi, zboża zaś ani mąki na chleb nie dostało miasto od 1918 r. ani szczypty.

Ażeby wyżyć z liczniejszą rodziną trzeba na dzień najmniej 50 K, a tu każdy z nas robotników zarabia bardzo dużo, jeżeli dziennie dostanie 30 K. To już musi być bardzo wyszkolony i inteligentny robotnik, bo zwykły, przyciśnięty biedą, robi i za 10 K dziennie.

Tymczasem panowie chłopci z morgi gruntu z ziemniaków mają 10.000 K brutto, a 7.000 netto zysku i to im jeszcze za mało. Czy chcecie już nas robotników na śmierć zagłodzić!

Powiadają, że skóra i buty drogie, niech panowie posłowie chłopscy rozpędzą na cztery wiatry centrale skórne, a towar zaraz potanieje.

Złe jest wszystkim, ale najgorzej nam w miastach i dlatego tacy panowie posłowie, jak Dąbał, każą miejskich ciarachów widłami dźgać, czy dlatego, że oni mają takie samo prawo do życia, jak i chłop na wsi?

## Komunikat urzędowy.

Według treści artykułu pod tytułem „Marki stemplowe” umieszczonego w Nr. 229 „Kurjera Warszawskiego” z dnia 20 sierpnia 1919, zdarzają się wypadki w Warszawie, iż osoby wykonywujące sprzedaż polskich marek stemplowych żądają od publiczności za stemple cen przewyższających o 10% kwotę, na którą dana marka stemplowa opiewa.

Ponieważ nie jest wykluczonem, że także w tut. okręgu skarbowym zajęć mogły — zwłaszcza w ostatnich czasach — rzezone nieprawidłowości, przeto uprasza się Redakcję o zwrócenie uwagi publiczności w szanownym piśmie, że żądanie wyższych cen jest karygodne i że każdy poszczególny wypadek powinien być podany do wiadomości Dyrekcji okręgu skarbowego celem ukarania winnego.

Dyrekcja okręgu skarbowego:  
*Dr. Komorski.*

## KRONIKA.

Na rzecz Górnoszlazaków złożył klub sportowy oficerów załogi rzeszowskiej na ręce naszej Redakcji kwotę 1171 Kor.

Walne Zgromadzenie Twa Zaliczkowego w Rzeszowie odbędzie się w sobotę dnia 25. października b. r. o godz. 3. pop.

Z uwagi na panujące tam stosunki pożądanym jest liczny udział członków i wybór nowej Rady Nadzorczej.

Przyjemniaczki. Jest w Rzeszowie pewne małżeństwo, które się pcha do wszystkich komitetów i instytucji, mających jakikolwiek związek z dobroczynnością publiczną, czy to fantami, czy aprowizacją, z czego powstają ustawiczne, nazwijmy to na razie „nieporozumienia” lub braki.

Oboje pp. małżonkowie są pod tym względem jednacy, a „synak jedynak jest trzeci”, jeszcze gimnazjum nie ukończył, a już obchodzi kawiarnie, paskując papierosami.

Podobno ci państwo mają zamiar przenieść się z Rzeszowa, sądzimy, że najlepiej do Królestwa, bo tam takie rzeczy uchodzą za zupełnie naturalne, podczas gdy u nas doprowadzają czasem do publicznego skandalu.

Więc czekamy!

Posiedzenie Wydziału i Zarządu Organizacji Obrony Narodowej odbędzie się w sobotę dnia 25. października br. o godz. 7:30 wieczór w lokalu własnym gmach „Sokoła” I-sze piętro.

W sprawie wiecu aprowizacyjnego. Sprawozdanie nasze w poprze-

dnim numerze z wiecu aprowizacyjnego było dla szczupłości miejsca niezupełne, choć zasługuje na to, aby było wyczerpujące. A więc dodajemy, że jednogłośnie uchwalone rezolucje uzasadniał we właściwy mu, gruntowny sposób prezes Sokoła prof. Owiniński. Jako jedno z najważniejszych żądań mowcy i całego wiecu było rozwiązanie Rady miejskiej wraz z jej niefortunnym burmistrzem i rozpisanie wyborów na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Zanim jednak ta uchwaloną zostanie, wiec zażądał usunięcia obecnego burmistrza i ustanowienia komisarza rządowego.

W dyskusji prócz wymienionych w poprzednim numerze mówców zabierali głos p. Szewera, znany obywatel rzeszowski, zachęcając wymownymi słowy do kupowania u swoich, oraz urzędnik Składnicy rzeszowskiej p. Gosiczewski, wzywając do łączenia się w kooperatywy. Dodajemy także, że mową „czerwonych” był nie Dąbrowski — lecz p. Piotrowski.

Mianowania. Rada Szkolna Krajowa nadała od 1. I. 1919 r. VIII klasę rangi urzędników państw. nauczycielom w Rzeszowie: Andresowi Adamowi, Bobkównie Mariji, Czerwińskiej Ewie, Jaworskiej Mariji, Książkowi Wojciechowi, Luśniakowi Michałowi, Łodwińskiej Zofii, Marynowskiej Mariji, Morgenstern Mariji, Pelcowi Michałowi, Staremu Karolowi, Tułeckiemu Zygmuntowi i Weissowi Antoniemu.

W powiecie: Gąsiorowi Marcinowi, Krzywce Zdzisławowi, Kupkowskiemu Andrzejowi, Ostafińskiemu Władysławowi, Pohorskiemu Wojciechowi, Rozkiewiczowi Wilhelmowi, Synowcowi Franciszkowi, Wójcikowi Janowi, Wnękowskiej Józefie, Zajęcowskiemu Franciszkowi i Ziemińskiemu Józefowi.

Złodziejstwo: Jak nam dodoszą z Towarzystwa Szkoły Ludowej, zginęło tam bardzo dużo książek z biblioteki publicznej. Po dokładnym zbadaniu okazało się, że przeważającą część książek przepadała u czytelników wyznania mojżeszowego. Nazwiska tych panów tak żydów jak i katolików będą ogłoszone publicznie.

Obywatele miasta proszą kierownika biura aprowizacyjnego, aby przypilnował, by kartki chlebowe i cukrowe (sacharynowe) nie dostawały się przypadkiem za pośrednictwem któregoś z panien biurowych bez jego wiedzy poza biuro.

Zbytlna uprzejmość. Magistrat zwrócił się zapomocą afiszów (L. 11918. z dn. 3. X. 1919.) do właścicieli domów z wezwaniem do odnawiania i umieszczania nad bramami tabliczek z numerami orientacyjnymi. Między innymi pisze Świątny Magistrat (a raczej referent!), że dla wygody właścicieli „ugodził” Emanuela Winda

**Popierajcie katolickich kupców!**

przy ul. Grunwaldzkiej o sporządzenie tabliczek cynkowych po 11 Kor. Czyżby referent naprawdę nie wiedział, że w pobliżu jego mieszkania jest katolicka odlewnia p. Szaynoka, która niema już od lat całych szczęścia dostać jakakolwiek robotę od Gminy? Czyżby panu referentowi zależało na tem, aby katolik nie dostał choćby tej mizernej roboty? A jeśli nie zna polskich i katolickich rzemieślników, to mu podajemy, że przy ul. Bema jest lakiernik Wiewiórski, który z braku pracy w swej pracowni szukać jej musi w służbie na kolei. Jest także odlewnicz Dulej przy ul. Bernardyńskiej i jeszcze inni. Pewno pan referent znajdzie znowu jakieś „ale... magistrackie!

Zawody piłki nożnej między drużynami Resovia-Wisłok odbyły się w parku miejskim w niedzielę, dnia 19. bm. Wynik 12:2 (4:0) na korzyść Ressovji. Gra była zupełnie nudna bez odrobiny kombinacji. Jeżeli „Wisłok” chce jeszcze kiedykolwiek uraczyć publiczność swą grą, to radzimy mu najpierw przynajmniej trenować dłuższy czas.

Wleczór Montuszki odbędzie się w sali „Sokoła” w sobotę, dnia 25. bm. staraniem Tow. muzycznego „Lutnia”. Program obfity i doborowy.

Posłuchanie. Delegat Ministerstwa dla Galicji p. Galecki bawił w Rzeszowie dnia 15. października b. r. i udzielał posłuchań w Starostwie. Na posłuchaniu byli przedstawiciele Magistratu, przedstawiciele powiatowego Związku konsumów urzędniczych, ziemian okolicznych i wielu innych. Posłuchania trwały do godz. 2 w południe. Poruszano wiele spraw żywotnych powiatu, a przedewszystkiem nędzę aprowizacyjną.

Z Koła Techników. W dniu 27go września odbyło się w lokalu „Koła Techników” zebranie, na którym wygłosił referat ks. Stanisław Wolanin na temat utworzenia „Patronatu” dla rękodziela i drobnego przemysłu, któryby objął 16—18 powiatów całej Ziemi Rzeszowskiej i miałby na celu przedewszystkiem podniesienie i udoskonalenie rękodziela i drobnego przemysłu, a to przez dostarczenie surowców do przeróbek, wyszukiwanie pola zbytu dla wyrobów, tworzenie burs, oraz udzielanie stypendjów dla terminatorów.

Zgodnie z myślą Inicjatora główny Zarząd Patronatu miałby siedzibę w Rzeszowie — miałby się dzielić na 12 sekcji, by umożliwić współdziałanie wszystkich działów rękodziela i objąć najdalej miejscowości ziemi rzeszowskiej.

Nad referatem ks. Wolanina powstała bardzo ożywiona dyskusja — w rezultacie — na wniosek Dra Gr-

szczyńskiego uchwalono jednomyślnie popierać myśl inicjatora i dążyć do jak najspieszniejszego jej zrealizowania.

Sprawa ta jest dziś tembardziej aktualną, że żywiły nie polskie w tym kierunku już na naszej ziemi pracują, — zatem niechaj będzie staraniem całego społeczeństwa polskiego bez różnicy przekonań politycznych czy partyjnych, bez różnicy na stanowisko społeczne, by myśl tę w czyn wprowadzić i spopularyzować ją przedewszystkiem wśród interesowanych t. j. wśród klasy rzemieślniczej.

Bęben redakcyjny.

Sprostowanie. Na podstawie § 19. upraszamy o sprostowanie notatki w Nr. 13 pod powyższym tytułem zamieszczonej o tyle, że nie prawdą jest, jakobyśmy rzeszowskiemu Magistratowi uciekli. Natomiast prawdą jest, że, nie mogąc dłużej gospodarce jego się przypatrywać, sami jego Augiaszową stajnię opuścić postanowiliśmy. Atoli jeden magistratnik widocznie odgadł nasze zamiary i przed ich wykonaniem pozbył nas, a mianowicie: jedną parę p. oprawcy miejskiemu, a drugą gospodarzowi ze Słociny.

Stało się to jeszcze w jesieni 1918 r. Ile srebrników za nas otrzymał i co się z nimi stało, oraz czy była na to uchwała Rady gminnej, nie wiemy, bo się na magistrackich prawach i bezprawiach nie znamy. My znamy tylko końskie paragrafy, które nam nakazują pracować temu, kto nam jeść daje, inaczej baty. Donosimy także panu redaktorowi, że u obecnych chlebo- a raczej siano dawców powodzi się nam dobrze, oni z nas, a my z nich jesteśmy zadowoleni, wy zaś panowie z Rzeszowa, jeżeli Magistrat wasz się wam nie podoba, weźcież koński paragraf do ręki, a zobaczycie, że w mieście zaraz będzie lepiej. Nazywają nas wprawdzie bydłętami nierozumnymi, ale posłuchajcie naszej końskiej rady, a skutek będzie natychmiastowy, bo już i my, konie, śmiejemy się z waszego niedośięstwa.

Pozdrawiamy pana redaktora, polecamy się nadal jego łaskawej pamięci i kreślimy się

*Cztery dawne magistrackie szimle,*  
w. k. (własnym kopytem).

P. S. Oświadczamy także, że jesteśmy gotowi wrócić z powrotem do Rzeszowa, ale nie wcześniej, aż stajnie tamtejsze i podobne do nich miasto gruntownie wyczyszczone zostaną.

Oświadczenie. Odnośnie do zajścia w dniu 25. lipca b. r. w Rzeszowie oświadczam, że cofam słowa obraźliwe, jakich użyłem w wysokim stopniu zdenerwowania wobec p. prof. Kosińskiego i za nie go przepraszam.

Nadzieja.

## Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu oraz czcigodnym Towarzyszom orszaku żałobnego odprowadzającego zwłoki mojej najukochańszej żony Marji na miejsce wiecznego spoczynku, tą drogą składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać”.

Dr. Przysiópski  
z dziećmi i teściową.

## Nekrologia.

Alojzy Mól, właściciel fabryki kaflí i cechmistrz Stowarzyszenia przemysłowo-budowlanego zmarł 14. b. m. w 49 roku życia.

Robert Gumberz, kierownik warsztatów kolejowych, zmarł 13. b. m. w 57 roku życia.

Józefa z Brodów Katowia zmarła 12. bm. w 51 roku życia.

Marja Mutz, b. nauczycielka, zmarła 15. bm. w 80 roku życia.

## Kronika żydowska.

Gremjum kupieckie w Rzeszowie zwołało Walne zgromadzenie swoich członków na 2. września b. r. celem wyboru przełożenia wydziału. Przybyłym na to zgromadzenie od razu rozdano drukowane karteczki do głosowania, które opiewały następująco: Przewodniczący: Fett. Zastępca: Ungar. Wydziałowi: Wistreich, Schlager, Salwach Donth. Rogowski, Zukker, Ungar, Schipper, Licht, Fröhlich Tuchfeld, Diner. Zastępcy wydziałowych: Friedman, Amkraut, Nadel, Porzelan, Aksamit, Wolf. Komisja rewizyjna: Grauer, Strenger, Weichselbaum. Kupcy katolicy zauważyli, że podobny skład wydziału jest niemożliwy ze względu na to, że na 12 wydziałowych jest tylko trzech katolików, a na 6 zastępców tylko jeden, zaś w komisji rewizyjnej wcale ich nie ma, i zaproponowali żydom pewne drobne ustępstwa z ich strony. Żydzi się jednak nie zgodzili, wobec czego kupcy katolicy opuścili salę.

Tak wygląda zgodne współzycie żydów z katolikami. Nadmieniamy, że przy poprzednich wyborach w Stowarzyszeniu przemysłowo-budowlanym znikoma ilość członków żydów zażądała zastępcy przełożonego żyda, a katolicy się na to zgodzili i ten żyd, chwyciwszy potem przypadkowo rządy w swoje ręce, trzymał je przez cały rok i nie chciał oddać przełożonemu, aż przyszły nowe wybory.

**Kupujcie polską  
pożyczkę państwową!**

## Michał Maternicki

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja.

### Towary modne galanteryjne:

Pończochy — Skarpetki  
Koronki — Piedy — Przy-  
bory do szycia i krawieczy-  
zny — Welonki — Bor-  
ciki do bielizny — Duży  
wybór tasiemek do butów. 1—4

Wyroby klocockowe z krajowej szkoły  
koronkarskiej w Kańczudze.

KOŁNIERZE DLA P. T. KSIĘŻY.

## Zbieracze marek!

Marki zagraniczne,  
koiekcje jak i pojedyncze sztuki  
do nabycia w biurze 1—3

## Fr. Mackiewicz i Ska

Rzeszów, Zamkowa 4, parter.

## Krakowskie Towarzystwo

## WZAJEMNYCH UBEZPIECZEN

najstarsza i największa instytucja  
asekuracyjna polska założona w r 1860  
przyjmuje

## UBEZPIECZENIA

od ognia (pioruna, eksplozji), gradu,  
kradzieży i rabunku — oraz na życie  
(kapitałów, rent, posagów i t. p.)

Z końcem roku 1918 wynosiły:

Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i  
gradowym: Kor. 2.920.996.511

Wartość ubezpieczona w Dziale od kradzieży:  
Kor. 145.686.004

Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale  
życiowym: Kor. 107.252.107

Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo  
ubezpieczonym jako zwrot względnie dywi-  
dendę. — Dotychczas wypłaciło

Zwrotów i dywidend: Kor. 45.516.378  
Odszkowań: Kor. 343.877.336

### Fundusze gwarancyjne

wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły  
z końcem roku 1918 Kor. 95.393.920.

Informacji udzielają: Dyrekcja Towarzystwa  
w Krakowie, Reprezentacje w Warszawie, Lwo-  
wie, Czerniowcach i Bernie mor. — Sekcja  
w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisła-  
wowie, oraz Agencje Towarzystwa w różnych  
miejscowościach.

„Ziemie Rzeszowską“ nabywać  
można w Rzeszowie w *Kiosku Nr. 1.*  
obok kościoła, u księgarza na stacyi  
kolejowej, w *Kiosku p. Barana* na  
Podzamczu, w *Kiosku p. Ani Barana*  
obok ogrodu miejskiego, w *Kiosku*  
*p. Łuszczka przy ul. Marszałkowskiej,*  
u *Wachsa w głównej trafice* i w tra-  
fice *Rosenberżanki* przy ul. Zamkowej.

Przedpłatę na prenumeratę nadsy-  
łać należy wprost do Administracji.  
Na opłatę pocztową należy miesięcznie  
dołączyć 20 hal.

## Wzorowa szkola

pisania na maszynie przyjmuje do  
POWIELANIA i przepisywania wszelkie  
pisma jak: sprawozdania, okólniki,  
podania, zawiadomienia, formularze,  
druki i t. p. Poruczone prace wyko-  
nuje szybko i starannie.

Zgłoszenia przyjmuje między g. 3—5 po poł.  
**August Beck** w Rzeszowie, Bema 636.

## Ska rolniczo-handlowa

## Gospodarz

w domu Towarz. rolniczego  
w Rzeszowie, kolejowa 11.  
ma na składzie do sprzedaży  
maszyny i narzędzia rolnicze,  
nasiona :: nawozy sztuczne,  
smary, postronki, kosy, sier-  
py :: motyki i t. d.

## Składowa Kólek Rolniczych

### W RZESZOWIE

Filie w Głogowie i Białowej.  
poleca

Towary spożywcze i kolonialne, kawę,  
herbatę, pieprz, cykorje, musztardę, sok  
malinowy, mydło sandomierskie, sodę  
do prania, zapalki, pastę do obuwia  
wino beczkowe i fiaskowe, wódki, ru,  
i t. p.

Szkło, porcelane, naczynia kamionkowe,  
fajansowe, z blachy emalijowanej, żelazne  
ruszta do pieców, gwoździe, ślók, siłka  
biłgorajskie, wyroby bednarskie: Bajle,  
konwie, putnie i t. p.

## Spółka hodowców drobiu

Stow. zarejstr. z ogr. odpow.

:: w Rzeszowie ::

ZAŁOŻONA 28 LISTOPADA 1917 R.  
MIEŚCI SIĘ W DOMU WŁASNYM

:: PRZY PLACU KILIŃSKIEGO. ::

Udział wynosi 10 K — Wpisowe  
1 K. — Można wpłacać i więcej  
udziałów.

Dywidenda za r. 1918  
wynosi 8%.

Urządwanie dla stron  
odbywa się codziennie z wyjątkiem  
niedzieli i świąt od godziny 8—1.  
W tym czasie przyjmuje się udziały  
zakupuje się i sprzedaje jaja. —

W parterowym  
lokalu .. .. **HOTELU BRISTOL** TUŻ PRZY .. ..  
.. .. KOLEI

otworzone zostały pod kierownictwem polskiem

## KAWIARNIA-RESTAURACYA

### I POKOJE DO ŚNIADAŃ

połączone

6—12

z handlem delikatesów, składem win i ciast.

Główny skład win, wódek, likierów, koniaku i piwa.

ZNAKOMITA KUCHNIA WARSZAWSKA, pod zarządem rodowitej Warsza-  
wianki, wydaje o każdej porze

ŚNIADANIA .. OBIADY .. PODWIECZORKI I KOLACJE.

Przyjmuje się abonentów miesięcznych po cenach umiarkowanych.  
Bufet obficie zaopatrzony w przeróżne przekąski i smakołyki. :: ::

W każdej chwili KAWA, — HERBATA, — KWAŚNE MLEKO — POZIONKI I LODY.

W CZWARTKI, SOBOTY I NIEDZIELE

**KONCERT MUZYKI SALONOWEJ.**